POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2018 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 9 (101) 2018**

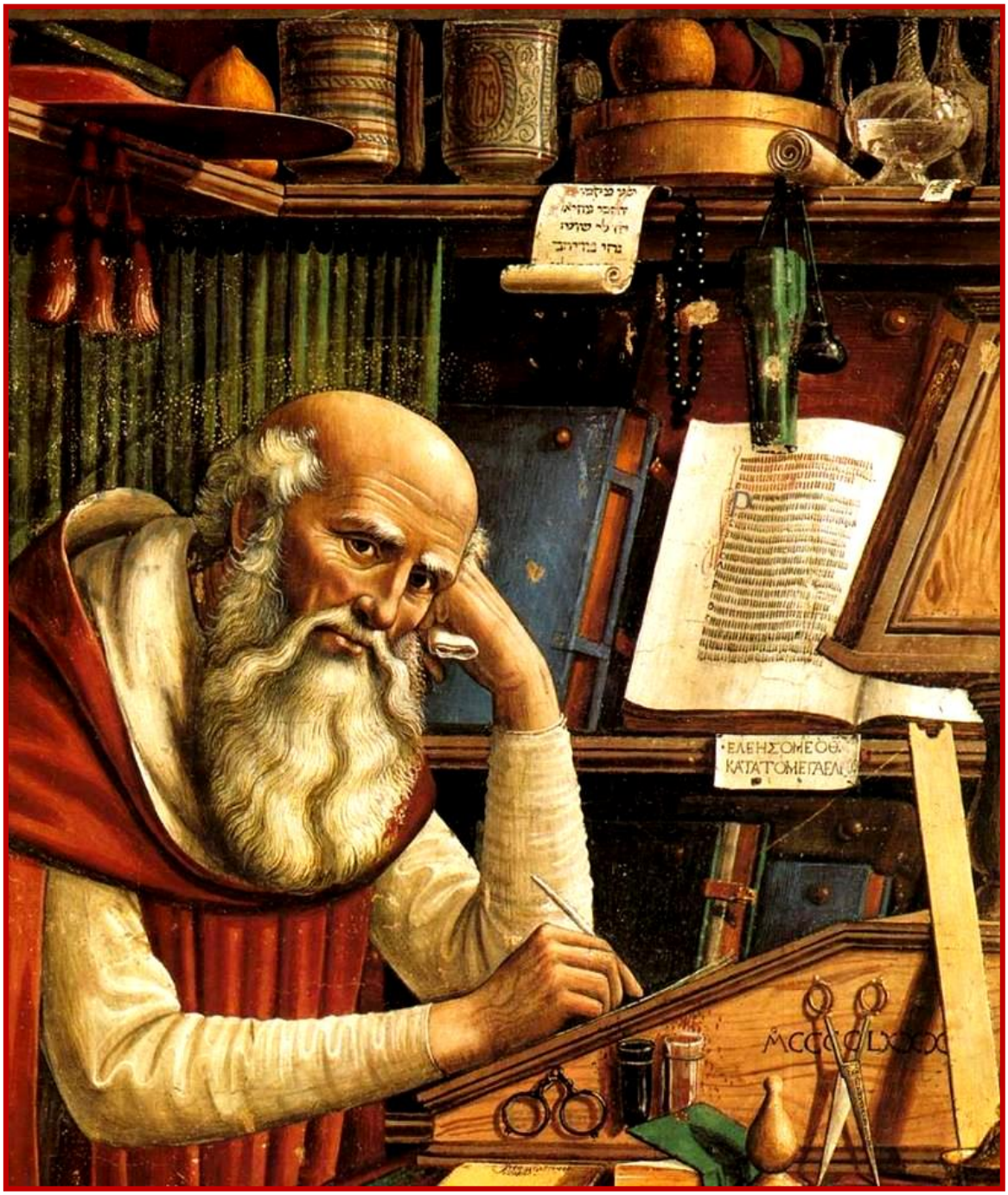

Święty Hieronimie, módl się za nami!

"«Kto nie uwierzy, będzie potępiony» (Mk 16, 16). Jest to owo straszne i groźne słowo, które Pan Jezus, choć zawsze tak łagodny i cichy, wyrzekł dla naszej przestrogi: «Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą» (Mt. 24, 35). Brak prawdziwej wiary jest główną przeszkodą do nieba. Kto nie wierzy w jednego, a w trzech osobach Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Stworzyciela wszystkich widomych i niewidomych rzeczy, który wszystko utrzymuje i wszystkim rządzi, który za dobre wynagradza, a za złe karze, kto nie wierzy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Syna Najświętszej Marji Panny, który przez mękę swoją i śmierć świat odkupił, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, kto nie stanie się przez chrzest obywatelem Jego królestwa, synem Kościoła świętego, przezeń założonego i jedynie prawdziwego, kto nie wierzy we wszystko, co Kościół święty nam do wierzenia podaje, temu nie otworzy się brama do nieba, gdy go śmierć do niej zaprowadzi. Zapory tej zasuniętej żadna moc ludzka, żaden anioł ni szatan nie zdoła odsunąć. Bramy niebios zamknięte są już dla nas na wieki". (Ks. Jan Nepomucen Stoeger SI, *Niebo nadzieja chrześcijanina*. Kraków 1924. Wydawnictwo Księży Jezuitów, s. 109).

Spis treści

Cześć Maryi. – Nauka na Narodzenie Matki Boskiej. Maryja zbawieniem wszystkich 3
Ks. Jakub Górka

Mistrzowie słowa. – Św. Hieronim 11
Abp Ignacy Hołowiński

Postilla catholica... Iż zbory Lutrów, Kalwinów i innych Sektarzów, nie są Kościoły Pana Chrystusowe, ale Bożnice Szatańskie 15
Ks. Jakub Wujek SI

Asyż III – obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętym 19
Bp Donald J. Sanborn

Religia Kanta 21
"Nauki katechizmowe"

Dzieło codziennej modlitwy różańcowej w kościele 24
"Róża Duchowna"

Żywot świętej Hildegardy, Ksieni 27
"Żywoty Świętych Pańskich"

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – Że dusza powinna być wyzuta z własnej woli swojej, aby się mogła stawić przed Bogiem 30
Ks. Wawrzyniec Scupoli

CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

NAUKI NA ŚWIĘTA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ

Na Narodzenie Matki Boskiej

Maryja zbawieniem wszystkich

"Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?". Pieśń VI, 9.

Jest przysłowie, że głupi może stawić pytanie, na które mędrzec nie umie odpowiedzieć. Jeżeli pytanie głupiego częstokroć sprawia kłopot uczonemu, to cóż będzie, jeżeli mędrzec postawi pytanie głupiemu? Raz zapytał Pan Jezus Apostołów, za kogo Go uważają? Dla rybaków była to niełatwa odpowiedź; a choćby nawet Apostołowie byli uczonymi, nie mogliby tego pytania rozwiązać. Bo powiedział Chrystus Pan, że nikt nie zna Syna tylko Ojciec lub komu by to Syn objawił (1). Z objawienia też Bożego odpowiedział książę apostolski: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (2). Drugie nie mniej trudne pytanie jest: Kim jest ta dziecina, która się dziś rodzi? Na Jej widok dziwią się ludzie, a niebiescy duchowie pytają: "Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?" (3). Jeżeli małej

mrówki nie zdołamy gruntownie poznać natury, jak odpowiemy na pytanie, które w zdumieniu wyrzekli Aniołowie o Bogarodzicy? Jezus jest naszym Zbawicielem, a Maryja drogą wiodącą do zbawienia. Swą Matkę zna dobrze Pan Jezus, jako Jej Stwórca i On dopomoże choć maleńką cząstkę poznać tych bogactw i skarbów, którymi Ją uposażył.

Psalmista Pański podziwia dzieła Boże i woła, że są cudowne (4). Maryja Panna jest najpiękniejszym z nich, jest prawdziwym naczyniem, które wyszło z rąk Najwyższego. Ta Panienka w oczach swych mała, przewyższa godnością i zacnością wszystkie stworzenia. Mówi św. Augustyn, że jest wyższą od nieba, głębszą od przepaści, szerszą od morza, dłuższą od przestrzeni, dzielącej wschód od zachodu. Podziw ogarnia ludzi i Aniołów na Jej widok. Widziały Ją córki Syjonu i nazwały szczęśliwą, a królowe wielbią również tę Panienkę. Duchy niebieskie, patrzące twarzą w twarz w oblicze Boże, podziwiają wielkość Maryi, padają przed Nią ze czcią na kolana i pytają: Cóż to za Panienka, która się dziś rodzi jako zorza poranna, miła jako księżyc?

W pytaniu duchów anielskich mieści się po części odpowiedź: Jest Ona jutrzenką, jest księżycem i wojskiem uszykowanym do boju.

1. Dlaczego Maryję porównują do jutrzenki? Bo jutrzenka nie ma z nocą nic wspólnego, a Maryja nic z grzechem nie posiada wspólnego. Około tego czasu, kiedy się zjawia zorza poranna, zatopił Bóg Faraona i wojska jego w Morzu Czerwonym, a przez Maryję, cudowną jutrzenkę, zniszczył Bóg czarta i grzech. Nam grzech zamyka bramy niebieskie, bo do pierworodnego dołączamy osobiste grzechy, a do nieba nic skalanego nie wejdzie. Maryja jedynie czystszą od złota, bo żadna skaza Jej nie tknęła. Jeremiasz Prorok i Jan Chrzciciel byli uświęceni w łonie swych matek, ale się w grzechu poczęli, tylko Maryja bez grzechu poczęta. U Niej ciało zawsze podlegało duchowi, a duch Bogu, u Niej nie było nigdy złych poruszeń. Ona najświętsza i przeczysta, otoczona cudownym światłem Bożym.

2. Ale Maryja jest zarazem piękna jako księżyc. Księżyc zawsze biały i czysty. I Maryja jest najczystszą Dziewicą. Księżyc z pomiędzy planet najniżej krąży po niebie. I Maryja jest najpokorniejszą. On zawsze oświecony od słońca, choć widzimy, jak ubywa i przybywa. Nie spostrzegamy bowiem części oświeconej. Maryja Panna zawsze zwróconą do Boga, choć je, śpi, pracuje, Ona zawsze z

miłością najgorętszą spełnia te niższe czynności, Ona zawsze zjednoczona z Bogiem i w blaskach Jego światła, choć tego czasem nie widzimy, jak nie zawsze widzimy przemiany księżyca. Wobec piękności duchowej Maryi zniknąć musi księżyc, tak bardzo ubrał Ją Duch Święty w blaski nadprzyrodzone. Ona najpiękniejszym zwierciadłem doskonałości Bożych. Ale Maryja nie pozostała w jednej mierze. Ona rosła z dnia na dzień w doskonałości. Do Niej najzupełniej można zastosować słowa Mędrca Pańskiego: "A ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia" (5).

3. Maryja rośnie ciągle. Najpierw jest jutrzenką, to znów jaśnieje jako wspaniały księżyc, a wreszcie błyszczy jako słońce. Wprawdzie niestworzonym Słońcem jest sam Bóg, a Maryja jest słońcem stworzonym. Apostołów uczynił Pan Jezus światłem świata (6). W nieskończenie wyższym stopniu błyszczy Maryja światłem cnót i doskonałości i ogrzewa swym ciepłem wszystkie serca ludzkie. Jak słońce razi oko ludzkie potęgą światła, tak Maryi doskonałości nie zbada oko i rozum najbystrzejszego człowieka. Na Narodzenie Matki Boskiej śpiewa Kościół, że życie tej Panienki wzniosłe i niepokalane oświeca cały Kościół św. (7) W pewnym znaczeniu Maryja słońcem Kościoła, bo jest źródłem pociechy i wesela. Dlatego Pismo św. mówi o urodziwej i pięknej niewieście, że jest podobną do słońca wschodzącego na wysokim niebie: "Jako słońce wschodzące światu na wysokości Bożej, tak piękność dobrej żony ku ochędostwu domu jej" (8). Dlatego o Matce Najświętszej powiada wielki Jej czciciel, Bernard św.: "Usuń to ziemskie słońce ze świata, a wszystko pogrąży się w nocy i ciemności. Weź Maryję, a wszystko zapadnie w noc grzechu" (9).

Dzięki niech będą Bogu, że nas rozradował i uweselił Narodzeniem tej Panienki, która rośnie ustawicznie, z zorzy porannej staje się pięknym księżycem, a z księżyca błyszczącym słońcem i jest dla nas wzorem, jak mamy coraz gorliwiej służyć Bogu i wzrastać w cnoty i zasługi przy pomocy tej naszej Orędowniczki.

Maryja posiada więc bogactwo światła niezrównane, poznaje dokładnie wolę Bożą, ale zarazem posiada wielką moc, aby ją spełniła jak najwierniej. Ona straszną piekłu, potęgą swą zwycięża wszystkich nieprzyjaciół i dlatego jest ogromnym wojskiem, uszykowanym do boju.

Panienka to niezrównanie łagodna i łaskawa dla ludzi, całkowicie oddana Bogu; ale względem piekła i grzechu jest nieubłaganą. Ona spełniła najdokładniej, co poleca Psalmista: "Którzy miłujecie Pana, miejcież złość w nienawiści" (10).

Jako wosk topnieje przy ogniu, tak czmycha szatan i potęga jego wobec tej bohaterki. Na darmo się miota, ryczy i szamota duch piekielny, on przed Maryją musi pierzchać. Czytamy o św. Antonim, że się go lękały duchy złe. O ileż groźniejszą jest Maryja Panna dla czarta? Jak się nie radować z Kościołem w uroczystość Narodzenia Maryi i nie wołać: "Z weselem obchodźmy Narodzenie Maryi, aby się za nami wstawiała do Pana, Jezusa Chrystusa" (11).

4. Święto Jej Narodzenia obchodzić wypada w stanie łaski, po spowiedzi i Komunii, z sumieniem czystym, z wiarą żywą, że kiedyś po doczesnej pielgrzymce na tej dolinie łez, będziemy oglądali Bogarodzicę w niebie.

Źle obchodzi to święto, kto się znajduje w stanie grzechu, tej strasznej nocy; on nie widzi swej nędzy obecnej, nie widzi piekła, które mu grozi za niedozwolone, chwilowe i brudne przyjemności. Maryja jest jutrzenką, księżycem i słońcem, Ona wojskiem groźnym dla piekła. Podobnym niech będzie Jej czciciel wierny i prawdziwy.

Jeżeli kto z nas żyje bez światła, w okropnej nocy grzechu śmiertelnego, niech się przelęknie. Albowiem na jego widok pytają Aniołowie ze drżeniem: Co to za dusza, pozbawiona światła niebieskiego i pogrążona w nocy duchowej, stworzona na obraz Boży, a mimo to mająca teraz w sobie brzydki i haniebny obraz szatana, wroga Bożego? Dziwią się piękne duchy niebieskie, jak może biedny grzesznik żyć w takiej ciemnocie, niewoli, smutku i nieszczęsnej doli. Taki człowiek stanowi zupełne przeciwieństwo do Bogarodzicy, która piękna jako zorza, miła jako księżyc i jasna jako słońce, a straszna szatanowi.

Biada tej duszy, bo w niej Bóg nie widzi żadnego podobieństwa do siebie i może z żalem do niej się odezwać: Stworzyłem cię piękną, dlaczegoś się tak ohydnie zeszpeciła? Krwią cię umyłem własną, dlaczegoś się ponownie zbrukała? "Odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy nieprawość czynicie" (12). "Nie znam was" (13). Czy to niewiasta, udająca pobożność, czy bogaty lub ubogi, jeżeli nie ma łaski Bożej, musi usłyszeć ten złowrogi wyrok.

O bracie, jak możesz dla marnych i pozornych dóbr tracić nieoceniony skarb, jakim jest dusza? Czy pamiętasz słowa Chrystusa: "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją" (14). Zaklinam cię na Boga, na rany Chrystusowe i tę Najświętszą Panienkę, powiedz, dlaczego tracisz Boga, zrzekasz się oglądania Go w niebie na wieki? Dlaczego żyjesz z Nim w nieprzyjaźni, dlaczego tak postępujesz, jak gdybyś w nic nie wierzył? Co ci za to dano lub przyrzeczono?

Niejeden płacze i narzeka, gdy zgubi znaczniejszą kwotę pieniędzy. A tobie nic na tym nie zależy, żeś utracił łaskę poświęcającą i Boga samego, dobro najwyższe, i to na wieki? Co ci w zamian dano? Z Bogiem nic porównać nie można. Ten prawdziwie szczęśliwy, kto to dobro posiada, choćby największym był nędzarzem w pojęciu świata. Biada temu, kto żyje bez Boga! On w całym znaczeniu tego słowa ubogi i nieszczęśliwy, choćby wszystkie skarby ziemskie doń należały.

Opowiada św. Augustyn o sobie, że nim pojednał się z Bogiem, płakał, czytając poetę rzymskiego, że królowa Dydona życie sobie odebrała z powodu zawiedzionej miłości, a nie płakał, ślepy, że się odłączył od Boga, zerwał z Nim przyjaźń i był straszniejszym i brzydszym, niż trup zmarłego (15).

5. Bracie grzeszny, otuchy! Oto dziś wschodzi piękna jutrzenka, rodzi się Maryja Panna. Ona cię poprowadzi do słońca, którym jest Jezus Chrystus. Czy chcesz być zdrowym? O, nie rozpaczaj na wzór Kaina lub Judasza! Twoim pośrednikiem u Ojca Jezus Chrystus, pełen miłosierdzia, który zna twe nieszczęście. Jemu wszelki sąd oddał Ojciec odwieczny. On dzierży w swych rękach klucze życia i śmierci, nieba i piekła. "Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi" (16). A jeżeli się boisz Jezusa Chrystusa, to idź do Jego Matki. U Niej nie ma nic przykrego i cierpkiego. Ona pełna słodyczy i dobroci. Jak za ukazaniem się zorzy porannej, chorzy czują ulgę, ptaszki śpiewają, wszystko budzi się do życia ze snu, tak i ty powstań! Patrz, jak Maryja wznosi dłonie za tobą do Syna swego, a potem je zniża, aby ci łask udzieliła. Dźwigaj się z letargu strasznego! Wszak jest piekło, jest wieczność nieszczęśliwa. Na nic twe rozpaczliwe wysiłki, zagłuszające wyrzuty sumienia, na nic to wmawianie w siebie, że nie ma karzącej sprawiedliwości, na nic się nie zdadzą podszepty niedowiarstwa głupie. "Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione

uczynki jego" (17). Grzesznik gniewa się, gdy go kto budzi i upomina, usiłuje zagłuszyć sumienie, nie chce słuchać kapłana, bo powstać z ciemności nie myśli lub mówi, że to później uczyni, że zaraz wstanie lub niedługo.

Niech się ocuci grzesznik! Księżyc tak blisko! Maryja spieszy z pomocą. Jak to ciało niebieskie posiada olbrzymi wpływ na morze, ucisza jego fale, tak Maryja spieszy na pomoc uciśnionym wszelkiego rodzaju, jako miłosierna Matka i Szafarka łask Bożych.

Na nic się nie zda tajenie i ukrywanie grzechów, bo na sądzie ostatecznym Bóg wszystko wyjawi: "Coście w ciemnościach mówili, na świetle mówić będą, a coście w ucho mówili w komorach, na dachach ogłoszone będzie" (18).

6. Nie odkładajmy pokuty na później, bo nie jesteśmy panami czasu, nie wiemy, kiedy nas Bóg do siebie zawoła: "Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył" (19). Ty nie wiesz czy w nocy nie umrzesz. Głupi, kto by natychmiast mógł ujść z tureckiej niewoli, gdzie każdej chwili grozi mu utrata życia, a nie chciałby oswobodzenia, mówiąc: Za rok, za dwa opuszczę tę niewolę.

Choćbyś człowiecze wiedział, że dożyjesz dwóch lub trzech lat, jak możesz kochać srogą, haniebną niewolę dla nieuczciwej niewiasty, z którą masz znajomości? Nie bądźmyż głupszymi od dzieci, które gdy wpadną do studni i kałuży, z której same nie mogą się wydostać, wołają o pomoc, ręce wyciągają, by je oswobodzono.

O, jak bolał św. Augustyn, że nie chciał powstać, gdy go Bóg wołał: "Tyś, Panie, wołał z góry głosem piorunu: Niech się stanie światłość! I było w sercu mym jasno i widziałem ciemność i dziwiłem się, żem w niej leżał i mówiłem: Ach, ślepoto, żem Ciebie Pana nie poznał! Za późno Cię poznałem, Ty stara Piękności, za późno Cię poznałem, Piękności tak nowa!" (20).

Odkładanie nawrócenia na później utrudnia powstanie z grzechów, bo się nałogi potęgują.

Gdy człowiek używa przez dłuższy czas tego samego pokarmu, czuje pewien wstręt do niego. A czemuż nie czujemy wstrętu, że już tak dawno Boga obrażamy i

karmimy duszę grzechami, tą najstraszniejszą trucizną? Jeżeli chcemy porzucić grzech i zaprzestać paszenia wieprzów w niewoli szatańskiej, czemuż tego bezzwłocznie nie czynimy? Im wcześniej, tym łatwiej powstać, a środki pewniejsze i zysk większy z rychlejszego pojednania się z Bogiem. Marnotrawny syn powiedział sobie: "Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i tobie. Nie jestem godzien zwać się synem twoim. Niech będę jako jeden z twoich najemników" (21). Takie postanowienie i żal jest dziełem łaski, dziełem pięknej jutrzenki, Maryi. Jak Chrystus za wszystkich umarł, tak Ona wszystkich chce pojednać z Bogiem. O, ileż dusz Ona już uratowała, kto to zliczyć zdoła? Nabierz ufności, bracie i siostro, bo i ciebie Maryja uratuje. Ten tylko nie dozna Jej pomocy, kto dobrowolnie ucieka od światła i zagrzebuje się w ciemnych jaskiniach grzechu.

Ufaj, grzeszniku, bo jedna kropla Krwi Chrystusowej z największych przepaści może cię wyratować, łaska Jego potrafi skruszyć pęta grzechowe choćby najstraszniejsze.

Szatan jest wielkim mocarzem. On cię trzyma silnie. Ale Bóg mocniejszy odeń.

7. A gdy za łaską Maryi zyskasz u Boga przebaczenie, gdy ci wzejdzie zorza, gdy w twej duszy zaświta łaska, nie ustawaj, ale dąż dalej za Maryją. Niech życie twe będzie po nawróceniu księżycem dla innych, dąż mężnie po drodze cnoty i przyświecaj dobrym przykładem jako księżyc tym, których dawniej gorszyłeś, którzy brną w ciemnej nocy grzechów aż dotąd.

Bądźmy po nawróceniu chciwymi skąpcami, którzy coraz więcej posiadać pragną. Zbierajmy coraz więcej na życie wieczne. Słowem Bożym, rozpamiętywaniem Męki Chrystusowej starajmy się ożywić, zapalić w sobie miłość ku Bogu i przykładajmy śmiało siekierę do korzenia namiętności. Bądźmy gorącymi, bo zimni, obojętni, leniwi w służbie Bożej nie odniosą nigdy zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, nie zaznają, jakim szczęściem napełnia czyste sumienie. Oni nie mają nadziei dziedzictwa niebieskiego. Oni nie znają, jak słodkie owoce, które rodzi miłość ku Bogu. Łzy pokutników słodsze niż wszystkie rozkosze królów ziemskich. Cóż dopiero za rozkosze czekają w przyszłym życiu człowieka, jeżeli ziemskie trudy są już tak miłe i pełne wesela!

Naprzód, naprzód, śmiało po drodze cnoty dążmy! Nie zważajmy na trudy i mozoły, od zorzy porannej rośnijmy w światło księżycowe, a tym szczęśliwsi będziemy, jeżeli jasność słońca wyrazimy w sobie, jeżeli słońcu podobni będziemy. Miłość Boża i radość niebiańska ogarnie dusze nasze i będziemy naśladowali Jezusa w życiu i śmierci, Jego przykazania będą nam miłe i łatwe, do grzechu każdego poczujemy wielki wstręt. W ten sposób pokonamy i zabijemy grzechy, bo wstręt do złego jest śmiercią dla niego. A gdybyśmy zauważyli, że zasypiamy w walce duchownej, spoglądajmy ku Maryi, tej potężnej wieży Dawidowej, z której tysiąc zwiesza się tarcz, wszelka broń mocarzy (22), aby Ona obudziła słodycz w sercach naszych ku rzeczom Bożym, byśmy wpatrując się w Jej cnoty niezrównane, mogli na nowo święte toczyć boje i bitwy wygrywać.

O Maryjo, do Ciebie spoglądać muszą wszyscy, starzy i młodzi, wielcy i mali, zamężni i niezamężni, boś Ty dla dzieci Adama wzorem wszystkich cnót, Tyś prawdziwie nową Ewą i Matką wszystkich żyjących, Tyś pociechą i siłą naszą, Tyś Najświętszą, Tyś miłosierną Samarytanką dla cierpiącej i zranionej ludzkości przez ducha piekielnego. Choć jesteśmy ranni i wstrętni dla wrzodów grzechowych, nie odwracaj od nas swych oczu, bo naśladujesz wiernie Jezusa Chrystusa, który przyszedł szukać, co było zginęło, który nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszników się narodził: "Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych" (23). Tobie więc, my grzeszni się polecamy, w Twe święte ręce składamy serca nasze, Ty jako Rebeka nowa wiesz dobrze, co się Ojcu niebieskiemu podoba, w Twe ręce składamy również uczynki nasze, a od Ciebie je przyjmie chętniej Syn Twój, choćby nie były całkiem doskonałe. Ty nas broń od wrogów, Ty ochraniaj nasze cnoty. Wyproś nam, Maryjo, tę łaskę, byśmy pełniąc dobre uczynki, zasłużyli sobie oglądać Boga w Trójcy jedynego i Ciebie, najlepsza Matko, w niebie na wieki.

Ks. Dr. J. Górka, *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 336-346.

Przypisy: (1) Mt. XI, 27. (2) Mt. XVI, 16. (3) Pieśń VI, 9. (4) Ps. CXXXVIII, 14. (5) Przyp. IV, 18. (6) Mt. V, 14. (7) *Hodie nata est beata Virgo, per quam salus mundi credentibus apparuit, cuius vita inclyta cunctas illustrat ecclesias*. (*Fest. Nativ. B. M. V. Respons.*). (8) Ekkli. XXVI, 21. (9) *Tolle corpus hoc solare, quod illuminat mundum, ubi dies? Tolle Mariam,... quid nisi caligo involvens et umbra mortis et densissimae tenebrae relinquntur*. (*De Aquaeductu*). (10) Ps. XCVI, 10. (11) *Noct. prim. Respons.* (12) Ps. VI, 9. (13) Łk. XIII, 25. (14) Mt. XVI, 26. (15) *Confessiones*, Lib. I, c. 13. (16) Jan V, 22. (17) Jan III, 20. (18) Łk. XII, 3. (19) Dz. Ap. I, 7. (20) *Wyznania*. (21) Łk. XV, 18-19. (22) Pieśń IV, 4. (23) Mt. IX, 13.

MISTRZOWIE SŁOWA

Św. Hieronim (a)

ABP IGNACY HOŁOWIŃSKI

Święty Hieronim ze wszystkich Ojców łacińskich był najuczeńszy. Jego duch ognisty i pełen zapału, jego wysokie talenta, ogromna nauka, olbrzymia niezłamana najpóźniejszym wiekiem pracowitość, jego różnostronna czynność nie znająca pokoju, jego żarliwość i myśl katolicka, którą był całkiem przejęty, wywarły największy wpływ na współczesność i potomność, i dlatego Kościół św. zaliczył go do swych najcelniejszych Ojców i Doktorów. Wykład Pisma ma więcej uczony niż homiletyczny, bo jako kapłan nie nauczał publicznie w kościele, wedle zwyczaju owego czasu, ale pisał komentarz, porównywał przekłady łacińskie lub greckie z oryginałem, przytaczał zdania sławniejszych wykładaczy, trzymał się literalnego znaczenia, lecz równie szukał znaczeń figurycznych i tak uczone postrzeżenia łączą się z budującym rozmyślaniem, z nauką wiary i obyczajów. Bez wątpienia jest to najlepszy komentator Pisma św. z całej starożytności chrześcijańskiej: bo jeśli ustępuje geniuszem Oryginesowi, przechodzi go obfitością, większym naczytaniem się późniejszych najcelniejszych wykładaczy i ściślejszym trzymaniem się zasad wiary i Kościoła; jeśli nie wyrównywa tej mistycznej wyobraźni, pełnej poetyczności przy wyszukaniu podobieństw i znaczeń alegorycznych Starego Testamentu z Nowym, jakże go niesłychanie przewyższa w ascetycznym polocie. Nie był to umysł teoretyczny, filozoficzny, ale pełen praktyki, prawdy, najsilniejszych wrażeń, uczuć i wymowy. Dlatego to nie w ogólnych przepisach rozszerzał swój duch katolicki, ale przemawiał o każdej rzeczy po szczególe, ale ustawicznie praktykę stosował do prawideł świętych.

U niego pobożność nie jest egzaltacją, ani zachwycającą teorią, ale życiem codziennym; wszędzie najczystsza moralność w postępkach i obowiązki wszystkich stanów z całą prawdą i zapałem przedstawia: wszędzie gdzie by nie postrzegł uchybienia od praw Bożych, najmocniej wyrzuca na oczy. Chociaż ta gorliwość o Kościół daje się postrzegać w każdym jego piśmie, jednak cały duch jego płomienisty, cała jego siła, cały dowcip i wymowność nigdzie nie połyskują tak świetnie i gromowo jak w dziełach polemicznych; kiedy walczy za wiarę przeciw kacerzom. Żarliwość wzbudza w nim bogactwo myśli i żywość nadzwyczaj zajmującą: i wszystko, na co uderza, bije pod nogi.

Pod względem wymowy i sposobu nauczania mamy w nim wzór bardzo wzniosły; wprawdzie nie pisał nauk do ludu, ale jego szczególniej listy są w tym celu pisane, bo na tysiąc zapytań w rzeczach wiary i moralności podawał najzbawienniejsze nauki. W tym charakterze prawdomównym i żarliwym znajdujemy rozwiązanie, dlaczego kacerze i źli duchowni jego nienawidzili, a przeciwnie uwielbiali go z największym zapałem ludzie bogobojni i prawdziwi katolicy. Reforma także go potępia najwięcej, bo jego praktycznych przepisów o poście, dziewictwie, zakonach, biskupach, papieżu, i różnych innych, bądź artykułów wiary, bądź religijnych praktyk, niepodobna wykręcić w żaden sposób. Styl zawsze przedstawia człowieka, stąd ma wysłowienie ogniste, energiczne, obok najtkliwszych wyrażeń; cała siła wymowy zależy u niego w szczerej naturalności, którą naśladować potrzeba. Wyobraźnia jego nadaje najsuchszym przedmiotom życie i wielki interes. Nawał pracy nie dozwolił mu często długiego obmyślania, stąd pośpiech widoczny; gorliwość unosiła go czasem zanadto w zewnętrznym wyrażeniu się, co nie powinno być przykładem. Ogromna erudycja w rzeczach religijnych i świeckich przeszkadza mu nieraz do wymowy, bo mnóstwo cytat osłabia siłę przedstawienia. Wszędzie przebija się w stylu umiejętność pisania i najwięcej przybliża się szata do klasycznych pisarzy Rzymu, ale też często w dziełach jego młodości przebija się zanadto sztuka i wyszukanie, bo jak sam powiada, miał jeszcze w żywej pamięci prawidła retorów i przeto szkolnym kwiatem lubił malować. Pobyt jego na wschodzie wpłynął niemało na obrazowość wysłowienia, i w nim są często miejsca najszczytniejszej mowy chrześcijańskiej. Jak zaś umie być prostym i spokojnym, gdy idzie o podanie nauki, zobaczymy w następującym wyjątku.

"Kleros znaczy los, i dlatego słudzy Kościoła Chrystusowego zowią się klerykami, bo losem należą do Boga, i sam Bóg jest ich losem i posiadłością. Kto zaś jest Pańskim, albo ma za dziedzictwo Pana, winien tak postępować, aby i sam posiadał Boga i wzajem przez Niego był posiadany. Jeśli bogactw lub innych rzeczy światowych pragniesz, Bóg nie raczy być twoją cząstką. Błagam cię przeto, nie uważaj duchownego stanu za sposób do życia, ani służby Chrystusowej za środek do nabycia doczesnych korzyści, ale za krzyżem ubogim postępuj ubogi. Unikaj niewiast, boś ani świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona. Spełniasz obowiązek lektora, akolity lub jaki inny, nie ubiegaj się za ubiorem pięknym i gustownym ułożeniem, ale szukaj ozdoby w pięknych obyczajach; nie połyskuj wymuskanym i ułożonym włosem, ale jaśniej wstydem i skromnością. Nie szukaj własnej wygody, bo to jest hańbą dla duchownych; urodziłeś się najczęściej w ubogim domu lub pod strzechą wieśniaczą; ledwo mlekiem, chlebem lub inną najprostszą potrawą mogłeś zaspokoić krzyczący żołądek, a teraz się bułką i miodem brzydzisz; teraz poznałeś imiona i rodzaje ryb, mięsiw i innych przysmaków; lubisz wszystko, co jest rzadkim i drogim. Czytaj jak najczęściej księgi Boże, owszem z rąk ich nie wypuszczaj. Ucz się, abyś nauczał; pozyskuj to wierne słowo w kościele, abyś mógł zachęcać w nauce zdrowej i pokonać przeciwników. Trwaj mocno w tym, czego się nauczyłeś, co ci powierzono, abyś każdemu pytającemu mógł zdać sprawę z tej nadziei i wiary, które są w tobie. Niechaj twych słów nie zawstydzają uczynki twoje, aby kto nie pomyślał w czasie twojego kazania w kościele: *Czemu nie robisz tego, co sam nauczasz?* Bądź uległy twemu biskupowi i uważaj go za ojca i pasterza twej duszy. Gdy nauczasz w kościele, niech cię zagrzewa nie pochwała ludzi, ale jęki i westchnienia. Łzy i poprawa życia słuchaczów niech będą twoim największym i jedynym oklaskiem. Kapłańska nauka ma być zaprawdę naczytaniem się Pisma świętego. Nie chcę, abyś był czczym deklamatorem i gadatliwym krzykaczem bez myśli, ale się masz ukształcić na biegłego przewodnika w rzeczach świętych i na gruntownie uczonego opowiadacza tajemnic i łask Bożych. Szukać podziwienia u prostego ludu wyborem szumnych wyrazów i obfitą gmatwaniną wielomówstwa, zawsze cechuje człowieka bez nauki; nic bowiem łatwiejszego, jak omamić gmin pospolity napuszonymi słowami, gdyż, czego nie rozumie więcej, to gotów podziwiać" (1).

Homiletyka przez ś. p. JWJX. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego Metropolitę wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rosyi, Rektora i Profesora rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana w 1855 r., Kraków 1859, ss. 87-93.

Przypisy: (1) *Epistola ad Nepotianum*.

(a) "**Św. Hieronim (Hieronymus)**, Wyznawca, Doktor Kościoła; – święto 30 września. Eusebius Hieronymus Sophronius, ur. z zamożnych rodziców w Stridonie (Dalmacja) ok. r. 342, ochrzczony w Rzymie przez papieża Liberiusza, po długim przygotowaniu naukowym i studium języków wschodnich, żył jako pustelnik w pustyni Chalkis od r. 374-378. Zniechęcony kłótniami dogmatycznymi wśród tamtejszych eremitów, udał się do Antiochii, gdzie przyjął święcenia kapłańskie; od r. 380 do 382 był uczniem Grzegorza z Nazjanzu w Konstantynopolu. W latach 382-384 był sekretarzem i doradcą papieża Damazego w Rzymie, od r. zaś 386 przebywał stale w Betlejem aż do śmierci, 30 września r. 419 albo 420. Tu dokonywał najpierw rewizji starych tekstów łacińskich Biblii (Itala), a potem przekładu prawie całego Pisma św. na język łaciński (Wulgata), w czym mu służyło pomocą grono wykształconych niewiast, przed innymi św. Paula i jej córka Eustochium, które przybyły za nim z Rzymu, gdzie już dawniej żyły pod jego duchownym kierownictwem. Tu w Betlejem powstały pod jego opieką 4 klasztory, jeden męski i 3 żeńskie, oraz hospicjum dla pielgrzymów. Pisał też św. Hieronim komentarze do wielu ksiąg Pisma św., życiorysy świętych oraz mężów sławnych, wreszcie prace polemiczne przeciw błędom swoich czasów. Cenne są jego listy (125), zwłaszcza jako materiał historyczny. Hieronim był jednym z największych erudytów starożytności chrześcijańskiej; w polemice nieraz gwałtowny i twardy, ale na wskroś uczciwy i wielki asceta. Sztuka przedstawia go jako kardynała z powodu bliskiego jego stosunku do papieża św. Damazego, choć wówczas jeszcze godność kardynalska była nieznana, już to jako dobrowolnego pokutnika w betlejemskiej pustelni. Nazywają go «princeps exegetarum», księciem egzegetów. Jest jednym z 4 wielkich Ojców Kościoła zachodniego. Relikwie od XIII w. w bazylice Maria Maggiore w Rzymie". – Biskup Karol Radoński, *Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*. Warszawa – Poznań – Lublin [1947], s. 172. (Przyp. red.).

POSTILLA CATHOLICA,

TO JEST,

KAZANIA NA EWANGELIE NIEDZIELNE I ODŚWIĘTNE

przez cały rok:

według wykładu samego prawdziwego, Kościoła Świętego powszechnego. Teraz znowu przejrzana i poprawiona.

Przydane są niektóre nowe Kazania: i Obrona tej Postylli przeciw sprośnym wykrętom i potwarzom Postylli Kacerskiej: i Regestr dwojaki.

PRZEZ

D. JAKUBA WUJKA z Wągrowca
Theologa Societatis JESU

O KOŚCIELE PRAWDZIWYM PANA CHRYSTUSOWYM

Iż zbory Ewangelików dzisiejszych, Lutrów, Kalwinów, Nowokrzczeńców, i innych Sektarzów, nie są Kościoły Pana Chrystusowe, ale Bożnice Szatańskie

Treść: Jakie są kościoły Lutrowe albo Kalwinowe. Znaki kościoła Kacerskiego. Catholicy pszczołom a Heretycy osom są podobni. Kościoły Kacerskie są nowe i poślednie. Kościoły Kacerskie cudzołożne. Kościoły Kacerskie nie Apostolskie, ale Apostaskie. (...) Zamknienie i summa kazania.

Co Tertulian stary chrześcijański Doktor nadobnie o Marcjonie Heretyku wyrzekł i napisał: to my też prawdziwie o Ewangelikach dzisiejszych, to jest o Lutrze i o uczniach jego, powiedzieć możemy. Iż jako osy i szerszenie plastry czynią: tak też czynią kościoły i Marcjonitowie (1), i Lutrowie i Kalwinistowie. Mają kościoły i oni, ale swoje: tak poślednie (a), jako i cudzołożne: których oryginału i

początku jeśli poszukasz, rychlej go najdziesz Apostaski (to jest oderwańczy, albo odszczepieński) aniżeli Apostolski. Bo się albo od Marcjona (a dziś od Lutra Marcina) poczęły: albo od którego z roju Marcjonowego, a dziś Lutrowego. W których słowiech tego to Doktora, mamy kilka znaków kościoła kacerskiego. Albowiem naprzód Kościół Chrystusów prawdziwy pszczołom, a kościół kacerski osom albo szerszeniom przyrównał. Iż jako osy i szerszenie acz pszczołom są podobne, ale przedsię (b) nie są pszczołami, i owszem są pszczołom szkodliwi i przeciwni: Tak też i Heretykowie, acz się zdadzą i zowią chrześcijany, ale nie są nimi: i owszem są srogimi nieprzyjacielmi prawych chrześcijanów. A jako osy wypędziwszy pszczoły, ich ule posiadają, i miody ich trawią: które wytrawiwszy, także plastry czynią: ale miasto (c) miodu, jakąś gorzkość znoszą: Tak i Heretycy, spędziwszy gdzie mogli Catholiki, ich kościoły i dochody i nadania przodków ich sobie przywłaszczyli: a wytrawiwszy i wyniszczywszy to wszystko co jeno było w Kościele dobrego, sami miasto miodu szczerego (d) słowa Bożego, szczery jad i gorzkość bluźnierstw i błędów kacerskich zawiedzionym (e) ludziom udawają (f). A toć jest znak pierwszy. Drugi znak, że kościoły chrześcijańskie są pierwsze, kacerskie poślednie: które nie bywszy pierwej nigdzie na świecie, pośledź się wszczęły i nie dawno nastały, wyszedłszy z nas (2), i oderwanie a odstąpienie uczyniwszy (3) od Kościoła chrześcijańskiego powszechnego. Nie były zawsze ani wszędy: i przeto nie są ani być [nie] mogą Kościołem prawdziwym Pana Chrystusowym; który jest powszechny, który zawsze był i szerzył się po wszystkiemu światu. Trzeci znak, że Kościół Chrystusów prawdziwy jest wierna oblubienica Pana Chrystusowa: która nigdy od oblubieńca swego odstąpić, i żadnym cudzołóstwem zmazana być nie może (4). A kościoły kacerskie są cudzołożne. Bo odstąpiwszy oblubieńca swego pierwszego Chrystusa Pana, i oderwawszy się od ciała Jego, które jest Kościół Jego, cudzołożników a bluźnierzów kacerskich naśladują: one sobie za Mistrze obierają: i do ich nauk obłędnych, przeklętych i szatańskich przystawają: i tak sprośne z nimi cudzołóstwo płodzą: że już nie od Chrystusa są zwani chrześcijany, ale od Lutra Lutrami, od Kalwina Kalwinistami, i także od innych, których ledwo nie za Bogi chwalą, i słowa ich za szczere słowo Boże mają. Czwarty znak, iż Kościół Chrystusów prawdziwy jest Kościół Apostolski: że oryginał swój wywodzi od Apostołów, porządną i nieprzerwaną sukcesją, tak nauki Apostolskiej, jako i

nauczycielów, Biskupów, i namiestników Apostolskich (g). Jako Rzymski Kościół oryginał i początek swój pokazuje od Piotra świętego Apostoła, przez porządne następstwo biskupów Rzymskich, namiestników Apostolskich, aż do czasów naszych. Lecz kościoły Kacerskie, nie są ani być [nie] mogą Kościołem Apostolskim. Bo nie mogą pokazać oryginału i początku swego od Apostołów aż do nas. Ale są kościoły Apostatskie, odstępnicze albo odszczepieńskie. Bo kościoły Luterskie, nie bywszy pierwej na świecie, napierwej się poczęły od Lutra Apostaty, urwańca i odszczepieńca naszego, który wyszedł z Kościoła Rzymskiego. A także kościoły Cwingliańskie od Cwingliusa, Kalwińskie od Kalwina, i drugie od inszych z roju Lutrowego. Bo ci wszyscy wyszli z szkoły Luterowej. (...)

ZAMKNIENIE I SUMMA KAZANIA

Już tedy mój chrześcijaninie miły, pamiętaj te nauki któreś oto słyszał. A naprzód, iż jako Catholicy pszczołom, tak heretycy osom i szerszeniom są podobni: których kościoły są i poślednie i cudzołożne, i nie Apostolskie ale Apostatskie, albo odszczepieńskie. Druga, iż nie mogą być Kościołem powszechnym, przeto iż przed Lutrem nigdzie na świecie nie byli: Bo ani kościołów, ani Biskupów, ani żadnych znaków i pamiątek Religiej swojej pokazać nie mogą. I Luter ich przodek wyszedłszy z nas, nie udał się do którego kościoła pierwszego: ale sobie nowy zbudował. Trzecia, gdyby wiara Luterska i Kalwińska dawno była na świecie przed Lutrem: tedyby nie dopiero teraz, ale dawno były kościoły Papieskie spustoszone, ołtarze i obrazy wyrzucone, i Msze wyniszczone. Czego iż nie było, tedy to znak pewny, że wiara Luterska i Kalwińska nigdy przedtem na świecie nie była. Czwarta, choćby Ewangelikowie dawno przed tym byli gdzie na świecie: tedy jednak iż się przez tak długi czas w jamach i w jaskiniach kryli i taili, a wiary swej dla bojaźni wyznać nie śmieli, i od Kościoła Rzymskiego zatłumieni, potępieni, i zwyciężeni byli: nie mogą być prawymi wyznawcami i Kościołem prawdziwym Pana Chrystusowym. Piąta, sami się wydawają być heretykami, iż Chrystusa Pana i Kościół Jego (który się nigdy zaćmić ani zataić nie może) przez całe tysiąc lat, to tam to sam, na puszczy i w zamknieniu pokazują. A iż się darmo do Husa, Hieronima z Pragi, Wiklefa i

Berengariusza odzywają (h). Bo ci wszyscy w wielu rzeczach i Artykułach wiary, dzisiejszym Ewangelikom prawie (i) są przeciwni.

Panie Boże Ojcze miłosierdzia, raczże Ty sam sposobić i oświecić serca chrześcijańskich ludzi któreś obrać raczył do żywota wiecznego: aby uznawszy (j) zwodniki i fałszerze, którzy tak wiele dusz krwią Syna Twego miłego odkupionych do piekła posyłają, co nadalej od nich uciekali: a stojąc statecznie, i żyjąc pobożnie a sprawiedliwie w prawdziwym a powszechnym Kościele Apostolskim, do Ciebie się po śmierci dostali: który żyjesz i królujesz na wieki wieczne. Amen.

O. Jakub Wujek SI

Postilla catholica, to jest, Kazania na Ewangelie niedzielne y odświętne przez cały rok: według wykładu samego prawdziwego, Kościoła S. powszechnego. Teraz znowu przeyrzana y poprawiona. Przydane są niektore nowe Kazania: y Obrona tey Postylle naprzeciw sprosnym wykrętom i potwarzom Postylle Kacerskiey: y Regestr dwoiaki. Przez D. Jakuba Wuyka z Wągrowca. Theologa Societatis Jesu. *Cum Gratia et Privil. S. R. M.* W Krakowie. w Drukarni Siebeneycherowey roku Pańskiego 1584. Kraków, Nakładem i drukiem wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych Władysława Jaworskiego 1868 – 1870. *Postylle katholiczney o świętych*, część pierwsza oźimia. W kthorey sie zamykaią Kazania na Swiętha Panny Maryey, Apostołow, Męczennikow y innych Swiętych, ktorych święta Kościół zwykł obchodzić: począwszy od Adwentu, aż do ś. Jana Krzćićiela, ss. 1082-1084; 1099-1100 (fragmenty kazania; całość na ss. 1084-1100).

Przypisy:

(*) Kazanie na Niedzielę trzecią Adwentową, i czwartą po Trzech Królach: i na insze czasy.

(1) Tertul. lib. 4. contra Marcionem. (2) Jan w 1. kap. 2. (3) w 2. do Thess. 2. (4) Cyprian. lib. 4. epist. 9.

(a) **Pośledni** – *w znacz*. 1) tylni, zadni; 2) następny, późniejszy, ostatni, najnowszy; młodszy.

(b) **Przedsię** – przecie, przecież.

(c) **Miasto** – miejsce, zamiast.

(d) **Szczere** – czyste, dokładne, prawidłowe.

(e) **Zawiedzionym** – zwiedzionym.

(f) **Udawać się** słowy = rozprawiać o czym szeroko, rozwodzić się.

(g) W oryginale: "namiastków apostolskich". **Namiastek** – 1) namiestnik; 2) następca, potomek; ród; 3) zastępca, pomocnik.

(h) **Odzywają** – odwołują.

(i) **Prawie** – zupełnie, całkiem, zgoła.

(j) **Uznać,** niedok. **uznawać** – 1) poznać, dowiedzieć się, zaznać; 2) doznać, doświadczyć; 3) rozeznać, rozpatrzyć, rozważyć; **U. się,** upamiętać się, wejść w siebie.

Tekst w przypisach literowych opr. na podstawie: 1) M. Arcta *Słownik staropolski*, 26000 wyrazów i wyrażeń używanych w dawnej mowie polskiej, opracowali Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiedzki. Warszawa [b.d.w.]. 2) M. Arcta *Słownik języka polskiego*, wydanie trzecie, T. 1-2. Warszawa 1929.

Asyż III – obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętym

Bp Donald J. Sanborn

Ohyda spustoszenia w miejscu świętym, znana inaczej pod nazwą Asyż III, ponownie odbyła się na ekumenicznym zjeździe, jaki miał miejsce w tymże świętym mieście w październiku 2011 roku. Mimo iż uniknięto wiele z publicznych "sensacji" pierwszego zjazdu z 1986 roku, niemniej jednak spotkanie było pełne obrzydlistwa. Na przykład, w pięknej Bazylice Matki Bożej Anielskiej, wstał hindus i odmówił tę modlitwę: "O, Panie o nieskończonej liczbie ciał! Widzę cię w każdej ręce i nodze [sic], w każdym oku i głowie, w każdym imieniu i osobie. Kłaniam się przed tobą nisko w każdym z nich". Hindusi – gdybyście nie wiedzieli – są panteistami. Następnie zwrócono się do boga i bogini religii joruba, a dokładnie do Ify i jego towarzyszki Olukum.

Profesor Wande Abimbola z Nigerii, który wygłosił wezwanie, oświadczył: "Musimy zawsze pamiętać, że nasza własna religia, w równej mierze z wierzeniami

praktykowanymi przez innych, jest ważna i cenna w oczach Wszechmocnego, który stworzył nas wszystkich z tak wieloma różnymi sposobami życia i systemami religijnymi". Wszystko to zostało uczynione i wypowiedziane w obecności herezjarchy Benedykta XVI.

Najstosowniejsze będzie tu przytoczenie słów Papieża Piusa XI z jego encykliki *Mortalium animos* z 1928 r.:

"W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, a nawet tych, którzy – niestety – odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nie tylko są w błędzie i łudzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera".

Jak gdyby po to, aby niejako wypełnić wszystko co tylko encyklika potępia, Benedykt zaprosił na spotkanie ateistów i agnostyków i pozwolił im na publiczne wypowiedzi. Katolicki serwis informacyjny skomentował to w sposób następujący: "Podczas swej ostatniej podróży do Niemiec, papież zbulwersował wielu słuchaczy, oświadczając, że agnostycy, którzy zmagają się z kwestią istnienia Boga są bliżsi Królestwa Bożego niż katolicy, którzy popadli w «rutynę», których serca są niewzruszone przez wiarę". A zatem według Ratzingera, człowiek wątpiący w istnienie Boga, winny jednego z najgorszych form śmiertelnego grzechu znajduje się bliżej Boga, niż katolik, który wierzy w to, co Bóg mówi i czego Kościół naucza, lecz który rutynowo podchodzi do wiary.

Fragment z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", January 2012.

Tłum. z języka angielskiego I. O. (Tytuł od red.).

Religia Kanta

"NAUKI KATECHIZMOWE"

W zeszłym wieku (tj. w XVIII), kiedy ile głów zarozumialszych, tyle też różnych tłumaczeń Pisma świętego powstało, pokazał się osobliwy człowiek w wykładzie jego nauki moralnej, która obok siebie wiary nie dopuszcza; a ten był *Emmanuel Kant,* Profesor Filozofii w Uniwersytecie Królewieckim. Będąc on wychowany wśród uchwalonej na wszystko wolności sumienia, nieodrodne od swojego szczepu, z którego wyszedł, owoce wydał. Pobudzony żądzą nabycia sławy, umyślił szukać jej w nowości, dosyć szczęśliwy, podług swojego zdania, że trafił na błąd, którego nikt przed nim przynajmniej jawnie nie odważył się nauczać i popierać. Chełpliwy z pierwszych powodzeń swoich, ogłosił w swych pismach, że pokaże dokąd rozum ludzki swoim objęciem sięgnąć zdoła; a tak uwielbiany i naśladowany od wielu, na gruzach starej prawdy nowy błąd i kłamstwo postawić usiłował. Rozumienie swoje Pisma św. *moralnym* nazwał, i na tych je niby niewzruszonych zasadach oparł:

1. Zmysły są jedynym sposobem, przez który rozum przekonać się może o istnieniu i własnościach rzeczy; czego tedy zmysły nie dojdą, tego rozum twierdzić z pewnością nie może.

2. Rozum w religii nie może mieć ani udziału, ani zasługi; wszystkie zatem rzeczy, które do rozumu tylko należą, i w zgłębianiu których na próżno się on wysila, żadnej nie mają wartości.

3. Wszelka religia polega tylko na przyzwoitych i uczciwych obyczajach, tę zaś uczciwość nabywa się przez cnoty towarzyskie, którymi kojarzą się i utrzymują związki społeczeństwa.

Te zasady położywszy wnosił:

1. Iż tylko nauki przyrodzone na doświadczeniu zmysłowym oparte, mają niezawodną pewność. Reszta, gdzie rozum badać albo się przed powagą Objawienia upokarzać musi, jest zajęciem niegodnym człowieka i wprost przeciwnym jego szlachetnemu przeznaczeniu.

2. Prawdy w Piśmie świętym do wierzenia rozumowi podane, jeżeli się nie dają naciągnąć jakim bądź sposobem do ukształcenia woli i poprawy obyczajów, można je odrzucić chociażby najściślej były przykazane.

Te są jego zasady wprost dążące do usunięcia wszelkich tajemnic z religii, tak dalece, że sam nawet Syn Boży, u tego bezbożnika, nie był czym innym, [jak] tylko pięknym pomysłem i zebraniem towarzyskich cnót, wystawionym w myśli na kształt osoby miłej Bogu. Gdy zaś do tłumaczenia Pisma św. tylko sam rozum naznacza, i ten jeszcze tak ogranicza, aby zgoła nic nie stanowił, nic nie wnioskował, o czym by się wprzód przez zmysły nie przekonał, któż tu nie widzi, że tym jednym zamachem dąży do zniweczenia odwiecznie utrzymywanych między wszystkimi narodami prawd? Bo któż chwyciwszy się tej zasady, będzie jeszcze chciał wierzyć, tak jak zawsze wierzono, w nieśmiertelność duszy, w wieczne nagrody i kary, w Boga albo wprost przez Siebie albo przez posługę Aniołów objawiającego ludziom Swoją wolę, gdyż o tym rozumu jego ani oko, ani ucho, ani żaden inny zmysł przekonać nie jest w stanie.

Tak tedy Kant, Emmanuel z imienia, co znaczy *Bóg z nami*, jest czystym bezbożnikiem, i tylko dlatego to piękne imię zdaje się na sobie nosić, żeby swoimi szkaradnymi błędami ciągle się Bogu sprzeciwiał. Wszakże pomimo to, że wytyczył prostą drogę do zagłady Bóstwa, i do zniszczenia religii, i do zhańbienia rozumu, wzbudził jednak w wielu podziw. Poszły za jego nauką szkoły, Akademie, Towarzystwa uczone, ogłaszano tego zawołanego mędrca dowcipu przenikliwość i głębokość rozumu, i jeszcze dziś o jego zasługi w świecie uczonym spór wiodą; jakby to było trudno ocenić stopień nagrody dla tego, który Boską cześć w towarzyską korzyść zamienił, religię bez wiary wymyślił, rozum w ciemnych granicach zmysłów uwięził i wskazał drogę do życia rozpustnego.

I te to są smutne obłąkania, które Bóg dopuszcza na odszczepieńców od Kościoła Katolicko-Rzymskiego, że jednomyślności między sobą nigdy utrzymać nie mogą. Przed trzema wiekami w Wittembergu i w Genewie wiara zastępowała wszystko, a dobre uczynki zgoła nie były potrzebne do zbawienia, za czasów zaś Kanta uczynki i cnoty towarzyskie w Królewcu stanowiły całą religię, a wiara na nic się nie zdała.

Wzdryga się zdrowy rozum na brednie, których nawet pogańscy Filozofowie dopuścić nie śmieli, jak widać z ich wyroczni i tajemnic. Ależ [powie ktoś] za mędrcem naszym stoją Pisma św. wyroki, gdzie tyle przykazów jest o dobroczynności, o wspólnej zgodzie, o darowaniu uraz. Tak jest, te wykonać trzeba, lecz i czego wiara nas uczy nie zaniedbywać. Inaczej byłoby to podobnie jak z tych słów Chrystusa: *Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni* (Math. VII, 1) wnosić, że do wiecznego uszczęśliwienia się dosyć jest unikać płochego posądzania, a zabójcom, cudzołożnikom, niedowiarkom niebo obiecywać, dokąd ich jednak sam Chrystus nie dopuszcza (Apocal. XXII, 15). Wyroki tedy Pisma św. nie są wszystkie zamknięte w jednym punkcie jego, ale są podzielone na te, w które wierzyć i te które wypełniać koniecznie potrzeba. Bo jeżeli nam zalecono *abyśmy przez dobre uczynki pewne czynili wybranie nasze* (2 Petr. I, 10) tedy również przykazano, *żebyśmy podbijali wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe* (2 Cor. X, 5).

Skoro więc chcemy takiej trzymać się religii jaką Chrystus ustanowił i przez Ewangelię podał, tedy powinniśmy niezbędnie wierzyć w to, co nam taż Ewangelia do wierzenia podaje. Wyraźnie bowiem Chrystus rzekł: *Przepowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Marc. XVI, 15). I św. Paweł też naucza: że *bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu* (Hebr. XI, 6). Cały człowiek jest obowiązany czcić Boga, bo cały przez Niego jest stworzony; a zatem i rozum swój powinien uniżyć przed Jego Boskim Majestatem. To zaś dopiero się wtedy dzieje, gdy się w to wierzy czego się nie widzi i rozumem nie pojmuje. *Bo wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych*, mówi św. Paweł (Hebr. XI, l). Kanta więc religia bez wiary niby to z Ewangelii wyciągnięta, nie jest religią Chrystusa, ale Kanta. A iż taż żyć pozwala jak się

komu podoba, poszło za tym, że wielu stronników znalazła, z tych, którym bydlęce życie smakuje. (Alber, *Institutiones Hermeneuticae*, T. I, cap. 5. § 21).

Nauki katolickie w sposób katechizmowy, w których wyłożone są w krótkości z Pisma świętego i Podania: dzieje, zasady religii, moralność chrześcijańska, sakramenty, modły, obrzędy i zwyczaje Kościoła. Napisane niegdyś przez Xiędza Franciszka Pouget, przełożone z francuskiego. Wydanie nowe, przejrzane i poprawione. Tom II. W Warszawie w Drukarni Biblioteki Chrześcijańskiej. 1830, ss. 79-81.

Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Dzieło codziennej modlitwy różańcowej w kościele

W roku 1883, opowiada pewien kapłan z Francji, zostałem zamianowany proboszczem pewnej parafii wiejskiej, liczącej około 450 dusz, a leżącej o dwadzieścia kilometrów od Paryża. W parafii tej duch katolicki i chrześcijański wygasł zupełnie; kościół świecił pustką nawet w niedzielę; w rodzinach rósł swobodnie kąkol niezgody; chorzy odmawiali przyjęcia ostatnich Sakramentów, a podobny stan panował i w innych parafiach, niedaleko Paryża leżących.

Pierwszy rok przeminął, niosąc mi tysiączne przeciwności i zmartwienia; jednak, pięć do sześciu osób przynajmniej, zdawały się usposobione do uczęszczania do kościoła, przyszła mi tedy myśl, a było to w roku 1885, aby te wszystkie osoby zebrać w jednej i tej samej godzinie, tj. o wpół do piątej po południu, w kościele. Zapowiedziałem zebranie, niewiele jednak mając nadziei, czy wierni odpowiedzą memu wezwaniu. – O oznaczonej godzinie znaleźliśmy się wszyscy w kościele w liczbie ośmiu osób; odmówiliśmy po raz pierwszy głośno i wspólnie różaniec i każdy powrócił do domu szczęśliwy i zadowolony.

Następnych dni, o tej samej porze, kazałem uderzyć w dzwon 15 razy, na cześć piętnastu tajemnic Różańca św., a liczba wiernych, nie zmniejszała się, owszem powiększała. – Dziatwa uczęszczająca na katechizm, również zawezwaną została na zebranie, które urozmaicałem opowiadaniami i pouczaniem o rzeczach wiary.

Nie śmiałem jednak liczyć zbytecznie na wytrwałość tak jednych jak i drugich. – Lecz różaniec raz odmówiony pociągał nas wszystkich – tak pasterza, jak i wiernych, bo codziennie powtarzane zebrania wprowadziły zwyczaj, który stał się dla nas potrzebą. – Po upływie trzech miesięcy, wytrwałość nasza wywołała gorętszy ruch religijny, oraz ustaliła zwyczaj codziennej modlitwy różańcowej, który tam dotąd istnieje.

W roku 1893 zostałem proboszczem w Presles. Parafia ta liczyła około tysiąca dusz. – I tu zapragnąłem zaprowadzić codzienną modlitwę różańcową. – Trzeba mi jednak było zmienić sposób działania i oto jak przybyłem do celu. Przez kilka tygodni – a nawet miesięcy – uczęszczałem regularnie do kościoła o wpół do piątej. Często byłem sam jeden, a odmawiając różaniec, prosiłem Najświętszą Dziewicę, o pomoc w tym dziele, które pragnąłem zaprowadzić. – Parę osób udawało się do kościoła o tej samej godzinie. Te zachęciły innych – i tak pomału, dzieło to krzewić się poczynało.

We wszystkich bowiem rzeczach Bożych działać potrzeba wedle wskazówek Opatrzności: Czyż owo wielkie drzewo ewangeliczne nie powstało z małego ziarnka, długo ukrytego w ziemi, które kiełkowało zwolna? Różaniec w parafii Presles rozwijał się podobnie. – Po latach czterech, gdym opuszczał ukochane moje dzieło w Presles, zbierało się na różaniec codziennie 30 do 40-tu osób. – Obecnie, rozpoczynając piąty rok mej pracy w trzeciej parafii, pracuję nad zaprowadzeniem tego zwyczaju. Szatan, który najbardziej usiłuje przeszkodzić modlitwie, a zwłaszcza różańcowej, rozsiał na mej drodze nieprzezwyciężone przeszkody. W parafii mojej panowało rozdwojenie, które sprzyjało duchowi bezreligijności.

W dniu mej instalacji, po nawiedzeniu Przenajświętszego Sakramentu, uczułem wewnętrzne natchnienie, by ogłosić codzienną modlitwę różańcową. Nazajutrz i dni następnych byłem sam, jedynie mój stary ojciec pomagał mi odmawiać na głos różaniec.

Nie zniechęcałem się. – Po świętach Wielkiejnocy kilka osób nawróconych przyłączyło się do mnie, towarzysząc mi wiernie w modlitwie różańcowej. Teraz zbiera się około dwudziestu kilku osób codziennie na tę św. modlitwę, po której odmawialiśmy także litanię do Serca Jezusowego. Słusznie przyrównać można codzienną modlitwę różańcową odmawianą publicznie w kościele, do tej rzeki orzeźwiającej okolicę i ziemię, w której płynie.

Istotnie pierwszym skutkiem tego świętego ćwiczenia w parafii była ogólna zmiana umysłów i przyjazne usposobienia dla rzeczy Bożych. – A następnie, modlitwa ta stała się źródłem błogosławieństw i łask, z którego czerpał tak pasterz, jak i parafianie, każdy wedle swych potrzeb. Od czasu do czasu, parafie nasze otrzymują hojniejsze deszcze łask Bożych; lecz tam, jak w krajach Wschodu, te deszcze ulewne nie odejmują dolinom ich powierzchownej nieurodzajności, przeciwnie zaś, tam gdzie kwitnie dzieło codziennej modlitwy różańcowej – inne na nim gruntują się i rozwijają.

Dotąd przytoczyliśmy słowa księdza Brandel. – Na zakończenie dodamy, iż dzieło codziennej modlitwy różańcowej jest możliwym do zaprowadzenia we wszystkich parafiach, choćby najmniejszych. – Sam Zbawiciel mówi, iż gdzie dwaj, lub trzej są zgromadzeni w Imię moje, tam i ja w środku was będę.

W czasach dzisiejszej niewiary, wzywa nas Namiestnik Chrystusowy do walki pod opieką Maryi, Królowej Różańca Świętego! Ona to bowiem jest Dziewicą Zwycięską! Ona w dłoń naszą wkłada broń różańcowej modlitwy – broń zwycięską, mówiąc do nas, jak niegdyś wyrzekła do św. Patriarchy, Dominika: "przyjmij, synu, ten miecz święty, którym zwyciężysz nieprzyjaciół ludu mojego".

Św. Dominik, jako ów Machabejczyk, uzbroił nim cały świat chrześcijański i postępował ze zwycięstwa na zwycięstwo.

Kończymy ten ustęp pięknymi słowy czcigodnego O. Didona Z. K. o Różańcu:

"Uformować życie chrześcijańskie na wzór życia Jezusowego i samego Jezusa ukształtować w duszach, oto przewodnia myśl Boża w rządzeniu światem; myśl ta stworzyła Apostołów i ona zdaje się przewodniczyć instytucji różańcowej.

Pożądanym jest, aby w oczach słabnącego chrystianizmu i chwiejącej się wiary – nabożeństwo różańcowe tak ulubione dawniej – odnowiło się w całej sile swej żywotności. – Broń ta wygrała niegdyś tyle bitew – czemuż by nie miała zwyciężać nadal – jeśli nią uzbrojeni, pospieszymy na pole walk? – Zaprawdę, wiele mamy do zwyciężania: Jezus Chrystus i Jego św. nauka coraz bardziej znika z umysłów i serc chrześcijańskich: dusze znużone i upadające nie umieją wołać do Boga, ani spełniać

trudnych obowiązków chrześcijańskich. – Różaniec będzie im tą bronią potężną i wzmocnieniem; omdlewamy i gnuśniejemy, nie umiemy oddać się Bogu z tą zupełną wiarą i ufnością. Różaniec wyjedna nam przez przyczynę Maryi tę silną wiarę i ufność, która kierować będzie drogami życia naszego.

O weźmy go tylko w ręce i odmawiajmy codziennie! – Różaniec zawiedzie nas do Jezusa Chrystusa, naszego Boskiego wzoru – pod siłą tej modlitwy wzmocnią się dusze nasze i staniemy się przed oczyma wszystkich żywym świadectwem skuteczności tej świętej modlitwy i jej ważności dla chrystianizmu!".

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 363-366.

17-go września

Żywot świętej Hildegardy, Ksieni

(Żyła około roku Pańskiego 1179)

Pomiędzy świętymi niewiastami z narodu niemieckiego i zakonu Benedyktyńskiego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Hildegarda tak z powodu cnót, jak nadzwyczajnej mądrości i wielkich zasług.

Pochodząc z rodu rycerskiego, już od dzieciństwa odznaczała się wielkimi darami umysłu. W trzecim roku życia widziała rzeczy niewidzialne i nadprzyrodzone tak jasno i wyraźnie, jak okiem cielesnym rzeczy zewnętrzne. Nie zdało się jej to nic osobliwego, rozumiejąc, że dar ten jest wszystkim wspólny. Nadto przestrzegała troskliwie czystości i oddawała się żarliwie modlitwie. Gdy liczyła lat osiem, oddali ją rodzice na wychowanie pobożnej Jucie, ksieni

Benedyktynek na górze Disiboden. Tu nauczyła się trochę czytać, śpiewać Psalmy, o gruntownym wykształceniu jednak mowy nie było. Widzenia jej powtarzały się często. W prostocie serca mówiła o nich, dziwiąc się, że Jutta i inne zakonnice nic z tego nie widzą. Wstydząc się sama przed sobą, postanowiła o tych widzeniach już więcej nie wspominać.

Doszedłszy do lat regułą przepisanych, złożyła śluby zakonne i była wzorem miłosierdzia, posłuszeństwa, pokory, umartwienia i cierpliwości. Pan Bóg nawiedzał ją bolesnymi chorobami, a po śmierci Jutty 1136 roku wybrano ją na ksienię. W tym czasie głos z Nieba nakazał jej, by spisywała wszystko, co widzi i słyszy, lecz bojąc się i będąc pokorną, nie usłuchała rozkazu. Zapadłszy w ciężką niemoc, zwierzyła się z tego spowiednikowi, który jej przykazał, aby to czyniła. Zacząwszy pisać, odzyskała zdrowie, jakby w nagrodę za posłuszeństwo. Około tego czasu doznała następującego cudu: Otóż światłość jakby słoneczna przeniknęła jej głowę i serce, i odtąd dokładnie zrozumiała Pismo św. Co napisała, przedłożono Biskupowi Mogunckiemu, który przeczytawszy pismo, oświadczył, że świadczy o duchu prorockim, jaki miały dawne prorokinie: Debora, Anna i inne niewiasty Starego Zakonu.

Główne jej dzieło *Scivias* (*Poznaj drogi Pańskie*), dowodzi, że Bóg zlał na nią w obfitości dary Swe. Cały akt stworzenia widziała jakby na jawie. We wszechobecnym Bogu widziała przeszłość, przyszłość i to, co ukryte, znała ułomności współczesnych i wiedziała, jakie z nich wynikną kary. Sława jej pociągała wiele dziewic za sobą tak, że wkrótce klasztorek jej był za ciasnym. Założyła tedy nowy na Rupertsbergu pod Bingen i zamieszkała go z 18 mniszkami. Na Soborze Trewirskim odbytym w roku 1148, któremu przewodniczył sam papież Eugeniusz III, przeczytano i pochwalono jej dzieło, a Ojciec święty własnoręcznym pismem zachęcił ją, aby spisywała, co jej Bóg objawi. Święty Bernard prosił ją listownie, aby w chwili, gdy jej duch połączy się z Bogiem, pamiętała o nim i pokrewnych mu w duchu przyjaciołach.

Te i tym podobne świadectwa rozniosły po świecie szeroko jej sławę. Papieże Anastazy IV i Adrian IV, cesarze Konrad III i Fryderyk I polecali się jej modłom. Odpisywała im, nie szczędząc nagany, gdzie było potrzeba i wzywając do poprawy. Biskupi, książęta, Opaci, Doktorowie, a nawet całe korporacje i Stowarzyszenia radziły się jej w sprawach świeckich i duchownych, a nawet uczonych. Odpowiedzi jej świadczyły o niezwyczajnej jej wiedzy i roztropności. Schodzili się do niej duchowni i świeccy z Francji, Belgii i Niemiec, panowie i prostacy, chorzy całymi gromadami, a każdemu służyła radą, pociechą i pomocą. Niektórzy, a mianowicie żydzi, odwiedzali ją z ciekawości i niejednego nawróciła. Na wezwanie

przedsiębrała podróże do różnych miast, nawet do Paryża, aby kapłanów i lud wzywać do poprawy i pobożności, a towarzyszyły jej rozmaite cuda. Przywracała wzrok niewidomym, zdrowie schorzałym, wypędzała złego ducha z opętanych. Założyła także klasztor w Eibingen, nie wiedząc, gdzie już podziać zgłaszające się nowicjuszki.

Zakończyła życie, licząc 81 lat wieku, a pochowano ją w kościele w Rupertsbergu. Gdy Szwedzi w r. 1632 klasztor zburzyli, przeniesiono jej zwłoki do Eibingen, gdzie zachowywano jej pierścień z napisem: "Cierpię chętnie". Pierścień ten później zaginął.

Nauka moralna

Powtórzmy niektóre słowa tej Świętej: "Bóg mówi: Człowiecze, szukam cię Krwią Syna Mego, a jednak opuszczasz Mnie, Boga prawego, a idziesz za kłamcą. Czyż nie posyłałem do ciebie Proroków, czym dla ciebie nie poświęcił Syna Swego i nie zesłał Apostołów, aby ci przez Ewangelię wskazali drogę prawdy? Wszystko dobre masz ode Mnie. Czemu się ode Mnie odwracasz?".

"Zwalczaj pożądliwości ciała i poddaj je pod władzę ducha. Oprzyj się przeto żądzom i nie myśl, iż jesteś w domu swoim, jesteś bowiem tylko gościem na ziemi, a Ojciec w Niebiesiech czeka, żebyś przyszedł. Gdy złe chęci się odezwą, a nie wiesz, jak się ich pozbyć, wołaj, módl się, płacz i błagaj o pomoc, proś Boga, aby odjął złe od ciebie i dodał ci sił do dobrego. Wszakże Bóg podaje rękę i tym, którzy czynią pokutę z obawy przed śmiercią, strach ich obraca w miłość i zniewala do czynienia pokuty z miłości. Kto zaniedbuje pokuty, przeto, że mu to trudno, źle czyni. Chodźcież więc, wierni, drogą przykazań Bożych, abyście uszli potępienia wiekuistej śmierci. Chodzących tą drogą czeka Niebo, dla pełzających innymi drogami jest zamknięte.

Cnoty na ziemi są rosą niebieską.

Jak studnię napełnioną błotem, robactwem i cuchnącą zgnilizną nie tak łatwo oczyścić, tak trudno też oczyścić z grzechów człowieka złego, któremu złe stało się nałogiem i drugą naturą.

Rany Chrystusa są zawsze otwarte i świeże i pozostaną takimi, póki trwać będą rany grzechu ludzkiego".

Modlitwa

Boże i Panie mój, daj nam tę łaskę, abyśmy zdobyli w sobie siłę zwalczania złych namiętności i pomóż nam do pokonania ich. Pocieszycielu mój w każdym utrapieniu, do Ciebie zawsze uciekać się będziemy, ilekroć troski i utrapienia nawiedzać nas będą. Wiem, że nie odepchniesz nas, lecz balsamem pokrzepisz zbolałe serca nasze. Dlatego błagam Cię, nie odrzucaj prośby mojej, lecz zmiłuj się nade mną według wielkiego miłosierdzia Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.

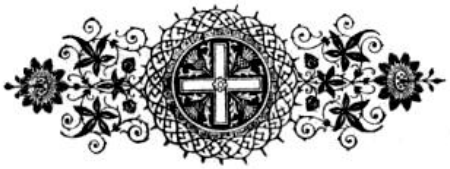

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Że dusza powinna być wyzuta z własnej woli swojej, aby się mogła stawić przed Bogiem

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, jeśli chcecie mieć ulgę; wy którzy pragniecie, pójdźcie do źródła wód żywych, jeśli chcecie ugasić pragnienie wasze. Tymi wyrazy wzywa nas Jezus Chrystus w dwóch miejscach Pisma św. Pójdźmy za tym Boskim głosem, bez wysilenia ani z pośpiechem, lecz w spokoju i cichości, spuszczając się z uszanowaniem i ufnością na pełnego tkliwości Ojca, który nas wzywa.

Oczekujmy w duchu spokoju, przyjścia Ducha, który nam daje spokój; myślmy o tych tylko rzeczach, przez które On upragnion, umiłowan i uwielbian być winien, a bądźmy powolnymi i wiernymi temu, co On w nas zdziałać zechce.

Nie czyńmy nigdy gwałtu naszemu sercu, z obawy, aby się zatwardziwszy, nie stało się niezdolnym do świętego uspokojenia, którego nabycie jest nam nakazane.

Lecz przyzwyczajajmy je łagodnie do zajmowania się jedynie dobrocią, miłością i dobrodziejstwy Boga względem stworzeń swoich, i do karmienia się rozkoszną manną, jaką pilność w takim rozmyślaniu sprowadzi w duszę naszą, wraz z niepojętymi słodyczami.

Nie czyńmy żadnego wysilenia dla wylewania łez, lub dla rozbudzenia w sobie uczuć pobożności, jakiej nie mamy; dopuśćmy sercu naszemu spoczywać wnętrznie w Bogu, jako w centrum swoim, i niech nam nie będzie ciężko spodziewać się, że Jego święta wola spełni się nad nami.

Użyczy nam łez w czasie przez siebie oznaczonym, lecz łzy te będą słodkie, pokorne, miłosne i spokojne. Po tych znamionach, poznamy źródło z którego wypłynęły, i przyjmiemy je jako niebiańską rosę, z pokorą, uszanowaniem i dziękczynieniem.

Nie pragnijmy wiedzieć, mieć, ani chcieć czegokolwiek. Początek, koniec i cała podstawa duchowego budynku polega na tym, aby nic nie zakładać na samym sobie, na tym co się wie, czego się chce, co się posiada; lecz na tym aby bez pomieszania i niepokojenia się jak Marta zostawać z Magdaleną u stóp Pana Jezusa, w stanie zupełnego i doskonałego wyzucia z samych siebie.

Gdy szukasz Boga za pośrednictwem światła rozumu, dla spocznienia w Nim, czyń to bez używania porównań i granic, bowiem On wyższy nad porównanie wszelkie, On wszędzie znajduje się bez podziału, i wszystko co jest w Nim się zawiera.

Wyobraź sobie niezmierność granic nie mającą, całość nie mogącą być objętą, wszechmoc, która wszystko uczyniła, która wszystkie zachowuje rzeczy, i powiedz sercu twemu, że to Bóg.

Niech On bezustannym przedmiotem będzie rozważań twoich i zdumienia. On jest wszędzie, jest w duszy twojej, chce w niej znajdować rozkosze swoje, jak to sam powiedział; a chociaż nic od niej nie potrzebuje, chce wszakże uczynić ją godną siebie.

Lecz wynajdując te Boskie prawdy za pomocą rozumu, staraj się zarazem, aby i uczucia twej woli z nimi się łączyły, a znajdziesz odpoczynek.

Nie powinieneś ani zaniedbywać pobożnych ćwiczeń, ani ich ograniczać, tym sposobem, iżbyś się uważał obowiązanym wykonać tyle a tyle rzeczy, rozmyślać przez taki przeciąg czasu, lub przeczytać tyle rozdziałów; owszem, niechaj serce twoje zawsze wolnym pozostanie, iżby zastanowić się mogło tam, gdzie odpocznienie dla siebie znajdzie, iżby gotowym było cieszyć się z Panem, gdy On zechce udzielić się tobie; nie powinieneś zatem troszczyć się, iż nie wykonałeś lub nie odmówiłeś tego, coś sobie wykonać lub odmówić zamierzył. Opuść resztę bez skrupułu i nie słuchaj już żadnej myśli innej w tym względzie, jedyny bowiem cel ćwiczeń twoich, do dążenia ku Bogu, a gdyś Go osiągnął, środki ustąpić powinny.

Bóg chce nas prowadzić drogą jaką Mu się podoba, gdy zaś my zakładamy sobie obowiązek wykonać, lub powiedzieć to a to, wówczas rzec można, iż mamy na myśli staranie o uiszczenie się z tego, i żeśmy poczynili sobie konieczności tych rzeczy całkiem urojonych; że szukamy Boga uciekając od Niego; że chcemy podobać się Jemu, bez wykonywania woli Jego, i że nie znajdujemy się w stanie, w którym by On mógł z nas coś uczynić.

Jeśli chcesz postępować szczęśliwie po swojej drodze i z pewnością osiągnąć cel, do którego ona wiedzie, nie szukaj i nie pragnij nic innego, prócz samego Boga. Gdziekolwiek Go znajdziesz, gdziekolwiek On da ci się uczuć, zostań tam, nie postępuj ani krokiem dalej, dopóki ci nie pozwoli; zażyj z Nim odpoczynku świętych, a gdy Mu się podoba oddalić, będziesz mógł powracać do swoich zajęć, zacząć Go szukać na nowo, zacząć chcieć i pragnąć Go znaleźć, a znalazłszy, opuścić wszystko, by się Nim cieszyć samym.

Nauka ta wielkiej jest wagi, i zasługuje aby ją pamiętano i w czyn zamieniono; bowiem znajduje się wiele osób poświęconych Bogu, które tracą wiele korzyści i uspokojenia w swych duchowych zajęciach, zdaje się im bowiem

zawsze, że nic nie uczyniły, dopóki im coś jeszcze do uczynienia zostaje; wyobrażając sobie, że na tym doskonałość zależy. Zaiste, życie takie pełne jest niespokojności i zamieszania: jest to rodzaj niewoli, nie mogący nigdy doprowadzić do owego prawdziwego wnętrznego spokoju, który jest miejscem przebywania Pana, świątnicą w której mieszka Jezus Chrystus.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 210-214.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!